

## Wszechmoc i wszechwiedza

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

**W**szegmoc i wszechwiedza s cechami poadanymi przez ludzi nader czsto. Ale na poadaniu zazwyczaj si nie koczy, wic cechy te s przypisywane postaciom bajkowym, idolom i organizacjom. Te ostatnie czsto staraj si stworzy wasnie takie wrazenie i nie ma pod tym wzgdem adnej rwnicy midzy np. GRU a CIA czy Mosadem.

Akurat tymi ani innymi organizacjami 'wyszej uytecznoci' publicznej i ich pretensjami do wszechmocy i wszechwiedzy nie zamierzam si tu zajmowa, lecz zajm si problemem mniej ambitnym – co oba te poecia wasciwie oznaczaj i jakie midzy nimi wystpuj korelacje.

Z koniecznoci prba opisanie obu tych poe wymaga uywania jzyka, a ten, jak wiadomo, jest rdem nieporozumie.

Wszechwiedza, ktr rwnie dobrze moemy nazywa mdrosci absolutn, najczściej kojarzy si nam ze znajomoci wszystkich praw materii. Jest to cakowicie zrozumiale – od urodzenia, przez cae wiadome ycie obracamy si w krgu spraw materialnych. Najpierw jest to potrzeba ssania matczynej piersi i potrzeba suchej pieluchy, potem nasze wymagania nieco rosn, czasem nawet staj si nazbyt wygrowane. Nawet potrzeby tzw. duchowe, czyli mio, przyjan, uznanie, zadowolenie ale take takie jak nienawi, obawa, strach, zakopotanie itd., mona sprowadzi do braku lub nadmiaru pewnych jak najbardziej materialnych czynnikw, np. hormonw, neuroprzekznikw czy bialek.

Od materii nie da si uciec. Nikt nie zajmuje si np. anatomią, fizjologią czy neurologią duchw, anatomią Pegaza i Hydry ani jdospisem Cerbera. Mao tego, prby takie potraktowano by w najlepszym razie jako nieszkodliwe fiksacje, a w powazniejszych przypadkach ich autorem zajliby si balneolodzy, neurologzy lub psychiatrzy. Wszyscy oni doszliby do zgodnego wniosku, e w organizmie tego autora jest czego nadmiar lub czego brakuje, czyli wrciłiby do materii. Z tego krtkiego wyjanienia wynika, e nawet wiat duchw jest cile zwizany ze wiatem materialnym i bez niego nie moe istnie.

Materia, jak wiadomo, rdzi si pewnymi prawami a mdros, wiedza, nauka itp. zajmuje si ich odkrywaniem. Moemy przyja, e wszechwiedza to nic innego jak znajomo tych wszystkich praw, w tym dotd nieodkrytych przez ludzi. Byaby to np. umiejtno znalezenia caki dowolnej rwniczki, umiejtno przewidzenia 'efektu motyla', znajomo ukrytych parametrw, ktre powoduj, e moneta upada raz na ora a raz na reszk, i cho kady rzut jest zdeterminowany tymi nieznanymi parametrami, to spenia jednoczesnie prawida rachunku prawdopodobiestwa, czy umiejtno rozwizania poniszego ukadu rwna:

$$x^y + y^x = 17$$

$$x + y = 5$$

Ten ukad rwna jest o tyle ciekawy, e daje si rozwiza w tzw. pamiei, i to bez wikszego wysiku, natomiast jest nierozwizywalny metodami algebraicznymi, tzn. przy uyciu znanych dotd dziaa matematycznych.

W tym miejscu dochodzimy do wanego problemu, a mianowicie samoograniczenia wszechwiedzy.

Od do dawna znane s pewne problemy nierozwizywalne, np. niemono podwojenia szecianu tylko przy pomocy cyrkla i linijki, niemono przedstawienia wyrazenia (pierwiastek z 2) w postaci uamka dwch liczb naturalnych i jeszcze par innych. Pomijam takie pomysy jak kwadratowe koo, poniewż zawieraj one sprzeczno wewntrzn.

W fizyce zasada nieoznaczoci jest uznawana za fundamentalne prawo przyrody, obok kilku innych zasad. Na zasadzie analogii moemy si domyla, e i w innych dziedzinach podobne zasady funkcjonuj, cho nie umiem ich tu wskaza. Co prawda, kady zwolennik redukcjonizmu bdzie dowodzi tezy, e np. psychologia da si zredukowa do chemii, tu dokonaem ogromnego skrtu mylowego, chemia za do fizyki, wic jaka hipotetyczna 'zasada nieoznaczoci psychologicznej' musi by konsekwencj jej fizycznego podoa.

Wiedza ludzka czy innych istot rozumnych jest taka sama, we fragmentach, jak wszechwiedza absolutna. Nie ma takiego wszechwiata, w ktrym liczba  $n$  miaaby inn warto, a trjkt nie mia trzech ktw. W tym sensie wiedza ludzka dorwnuje boskiej wszechwiedzy. Ludzie potrzebowali jednak sporo czasu, aby dojs do tej, jake niepenej wiedzy, ile wic trzeba da im czasu

i pieniędzy, aby wytłumaczyć wszystkie tzw. cuda lub rzeczy niewytłumaczalne, np. uzdrowienia. Trzeba na to nieskończenie wiele czasu, a tego nikt nam nie da, więc rozsądek, nawet zwykły robotniczo-chłopski rozum każe się zastanowić, nad sensem wyjaśniania tego wszystkiego, skoro są to zazwyczaj wydarzenia jednostkowe. Kiedy taki fakt zostanie w końcu wyjaśniony, ci, którzy wierzyli w jego cudowny przebieg, zazwyczaj od dawna są już nieobecni. Dziś już zbytnio nie wierzy się w cuda sprzed stuleci, chyba że jakoś wiążą się ze współczesnością, np. cuda biblijne, mandylion, całun itp., dziś raczej wierzy się w spiski tajemniczych, wszechmocnych sił.

Widać więc, że wiedza ludzka, a więc jakaś namiastka wszechwiedzy, uznaje istnienie pewnych nieprzekraczalnych samoograniczeń, a z tego rodzi się pytanie, czy i wszechwiedza absolutna posiada takie samoograniczenia.

Ktoś obserwujący jakieś wydarzenie z boku może to co widzi interpretować jako czysty przypadek. Czy jednak, w rzeczywistości, procesja znękanym suszą rolników, zanosząca prośby o deszcz albo zaklęcia szamana, na zasadzie 'efektu motyla' nie może niekiedy dać pożądanego efektu, a więc być przyczyną materialną oczekiwanego zjawiska, również materialnego. Trudno ocenić częstotliwość pojawiania się deszczu po odbyciu takich procesji, wydaje się, że zdarza się to dość rzadko, przynajmniej w naszych szerokościach geograficznych, i ten fakt jest zapewne przyczyną, że raczej uwierzymy p. Zalewskiemu niż mocy sprawczej takiej procesji. Skłonni jesteśmy raczej wskazać na rzeczywiste czy urojone osiągnięcia innych nacji, np. Chińczyków, którzy rzekomo podczas Olimpiady skutecznie rozpędzali chmury burzowe, niż na skuteczność kadzideł i wody święconej, nawet wzmocnionych tekstami łacińskimi, odczytywanymi z niepozornej książeczki.

Wystąpienie takiej koincydencji, czego nie wyklucza rachunek prawdopodobieństwa, niektórzy skłonni będą traktować jako złamanie przez wszechwiedzę obowiązujących praw przyrody.

Wszechwiedza wie co jest możliwe, tak się przynajmniej wydaje, i rozwiązuje każdą funkcję niezależnie od liczby zmiennych lub znajduje konieczne wartości zmiennych niezależnych dla każdej zadanej wartości funkcji, nawet gdy tych zmiennych jest nieskończenie wiele. Ostatecznie, już od pewnego czasu umiemy sumować szeregi nieskończone.

Wszechwiedza absolutna wydaje się beзуżyteczna dla bytu absolutnego, bo zna swoje ograniczenia, w szczególności zna przyszłość. Znajomość przyszłości jest ograniczeniem absolutnym i żadna wszechwiedza nie będzie jej zmieniała, bo jest to dla niej samej niemożliwe. Przecież każda zmiana jest jej znana z góry, nieważne przy tym, czy zachodzi np. pod wpływem modłów czy czarów szamana. Zmiana taka nie jest więc żadną zmianą, bo Wszechwiedza wiedziała, że zostaną odprawione obrzędy, które zmieniają naturalny bieg rzeczy, ale tylko w głowie i wyobrażeniu szamana czy kapłana. Przyszłość dla wszechwiedzy absolutnej jest dana raz na zawsze, jest więc niezmienna.

Można też zadać pytanie o liczbę praw przyrody. Czy jest ona nieskończona, tak może się wydawać w pierwszej chwili, zwłaszcza w dziedzinach związanych z egzystencją społeczną, czyli w socjologii itp. Społeczeństw jest sporo, żyją w odmiennych warunkach, zmieniających się bezustannie, są przedmiotem działania prawa przechodzenia ilości w jakość, więc może tych praw też jest praktycznie nieskończenie wiele.

Z drugiej jednak strony, współczesne badania wskazują, że niektóre, bardzo złożone procesy, np. ruch stad antylop, chmar ptaków czy ławic ryb oparty jest o niezwykle proste i nieliczne zasady, np.: utrzymuj stały dystans do sąsiadów i podążaj za poprzednikiem. Te zasady sprawdzono na robotach, zupełnie przecież bezmyślnych, w każdym razie o IQ tak niskim, że byle bakteria przewyższa go w stopniu niewyobrażalnym.

Być może widzimy świat zbyt skomplikowanym, znacznie bardziej złożonym niż jest w rzeczywistości. Mogło by tak być, jeżeli zrozumiemy nasze w nim położenie. Jesteśmy jakby w środku gęstego lasu, nie widzimy jego brzegów, nie zauważamy prowadzących przez niego szlaków, więc wydaje nam się, że nie ma on końca.

Czy wszechwiedza skłonna będzie jednak stworzyć, choćby tylko na chwilę dwa słońca, widoczne tylko w jednym miejscu i przez wybraną grupę ludzi, zaznaczam, że nie chodzi o zjawisko meteorologiczne, dość często obserwowane? Czy ta sama wszechwiedza może spowodować, że ktoś, komu ucięto głowę, będzie z nią chodził po Paryżu, i na tej podstawie zostanie uznany za świętego, a każdy jego czyn dokonany wcześniej także uznany za cnotliwy? Czy wszechwiedza może sprawić, że puszki po piwie potoczą się pod górę, jak to niby ma miejsce na górze Żar? Czy wszechwiedza potrafi złamać zasadę termodynamiki i zbudować perpetuum mobile?

Tak na prosty rozum, wydaje się, że odpowiedź na te pytania jest negatywna, jeśli zaś damy odpowiedź pozytywną to wszechwiedzę zaczynamy utożsamiać z wszechmocą. Wszechmoc, tak jak ją postrzega ogół, nie potrzebuje żadnej wiedzy, bo i tak może zawsze postawić na swoim, kiedy tylko uzna to za konieczne. Pod tym względem wszechmoc jest podobna do dyktatora, który też robi

co zechce, przynajmniej tak mu się wydaje i to zazwyczaj tylko do pewnego czasu.

Wszchemoc oznacza jednak możliwość zdobycia wszechwiedzy i nauczenia się korzystania z niej, ale korzysta ze swojej wiedzy tylko wtedy, gdy jej się nie chce działać i pozostawia wtedy sprawy własnemu biegowi.

Ot, ktoś tam zemdłał — no to co — na miejscu jest sąsiadka, która tego kogoś ocuci, ktoś inny znowu zachorował na raka, ale nie był taki głupi, żeby to zlekceważyć i łąził do lekarza, który zaraz się tym zajął i wyciął co potrzeba. Wszchemoc może zupełnie się takimi przypadkami nie przejmować.

Co w takim razie ma ona do roboty? Być może wszchemoc ograniczyła się tylko do aktu stworzenia materii, np. wielkiego wybuchu, potem przemieniła się we wszechwiedzę i stała się biernym obserwatorem swego dzieła. Jest to pogląd deistyczny, a więc zarówno heretycki jak i nienaukowy.

Czy w takim razie wszchemoc i wszechwiedza nie są pojęciami zamiennymi, tożsamymi, oznaczającymi w gruncie rzeczy to samo? Na pierwszy rzut oka może się tak wydawać, gdyby nie pewna różnica. Różnica ta polega na ich stosunku do swych dzieł.

Wszchemoc, aby zasłużyć na swą nazwę, musi co chwilę się ujawniać, pokazywać swoje istnienie, widzicie — miało być tak i powinno tak być, ale ja to zmienię. Musicie zrozumieć jak niewiele znaczą, albo jak wiele znaczą wasze modły — wszystko zależy od interpretacji. Czasem może to być tsunami z setkami tysięcy ofiar i cudownie ocalonym Jerzym Urbanem, czasem dobroczynny deszcz, kiedy indziej ujście z życiem z nieprawdopodobnej sytuacji, co zdarza się nie tylko podczas wyścigów samochodowych lub podczas ucieczek szaleńców na amerykańskich drogach.

Warto zauważyć, że wszchemoc bardzo rzadko daje o sobie znać w sposób pozytywny. Japończycy długo jeszcze nie zmadrzeją aby przestać uważać róg nosorożca za afrodyzjak, prędzej wyginą nosorożce i dopiero brak tych rogów pokaże, że do niczego one nie służyły, przynajmniej w fizjologicznym sensie.

Polacy równie długo będą musieli czekać na przebicie się świadomości, że to nie żydzi i masoni są sprawcami ich problemów, Rosjanie przestana pić wódkę, a Amerykanie zrozumieją, że ich kraj nie jest niedościgłym ideałem państwa. W każdym razie wszchemoc, która mogłaby tego dokonać w sposób natychmiastowy i bezbolesny, nic takiego nie czyni i nie jest znany żaden przypadek, aby kiedykolwiek coś takiego uczyniła. Wszchemoc ma raczej represyjne upodobania.

Dlaczego wszchemoc i/lub wszechwiedza godzą się na taki stan rzeczy? Odpowiedź jest równie prosta jak banalna — los świata i ludzi jest im obojętny. Los bakterii, chrabąszcza czy człowieka ma taką samą wartość, co los martwego kamienia lub równie martwego protonu. Z ich punktu widzenia wynik bitwy pod Grunwaldem był równie mało ważny jak to, czy złodziej kogoś okradnie, bo tak mu nakazuje jego rozumienie wolnej woli i sprawiedliwości.

Czy ma sens przeciwstawianie się wszchemocy i wszechwiedzy? Fatalista powiedziałby, że jest to bez sensu, ale przecież czynią to wszyscy modlący się w jakiejś intencji i odprawiający swe obrzędy. Okazuje się, że wielu chętnie wierzy, iż wiara naprawdę przenosi góry, a wszchemoc daje się czasem czymś nakłonić, aby stanęła po ich stronie. Zwróćmy uwagę, że zanoszący modły, od czasów asyryjskich i wcześniejszych do dzisiejszych, odwołują się raczej do właściciela wszchemocy, niż do jego wszechwiedzy.

Ludzie modlą się częściej o deszcz niż o suszę, słusznie rozumiejąc, że bez wody nie ma życia, czyli odwołują się do swej wiedzy. Nikt z góry nie modli się o to, by nie było trzęsienia ziemi lub gradobicia, czasem ktoś życzy komuś 'szczęśliwej drogi' czyniąc przy tym gesty mające zapewnić bezpieczeństwo, ale nikt nie modli się o to, by pijani nie wyjeżdżali na drogi.

Inaczej postępują wszyscy reformatorzy. Ci powołują się na wolę boską, twierdząc przy tym, że ją przeniknęli lub że została im dana. Tak robił Mahomet, Budda, Jezus, Luter, robi Rydzyk i jeszcze paru. Oczywiście, żadnych dowodów na to nie przedstawiają, ale też nikt ich nie żąda. Dziś ci znawcy boskiej woli są przeciw in vitro, wczoraj byli przeciw heliocentryzmowi, nie tak dawno hodowanie ziemniaków miało być zbrodnią, nawet budowa kanalizacji w Warszawie była zamachem na polskość, a wszystko to w prosty sposób wynikało i wynika z boskiego przesłania.

Jest więc diametralna różnica w naszym, tzn. ludzkości, stosunku do wszechwiedzy i wszchemocy. Doskonale rozumiemy też, że wszechwiedza może być pobłażliwa, zaś wszchemoc — nigdy. Z wszchemocy nie można sobie stroić żartów, bo zaraz znajdzie się ktoś, kto pospieszy ją wyręczyć i żartownisia ukamieniuje, spali na stosie, w każdym razie zrobi mu coś wbrew.

Nikt natomiast nie odwołuje się do boskiej wszechwiedzy, nikt nie próbuje tłumaczyć, że

tsunami, czy choćby śmierć motyla na samochodowej szybie, były zbędne lub bezsensowne. Takie postawienie sprawy byłoby naprawdę przejawem bluźnierczej pychy. Jeśli więc wszechmoc i wszechwiedza są tym samym, szybko taki mądrała dostałby odpowiednią nauczkę. Pycha jest przecież pierwszym z grzechów głównych. Dlatego dużo bezpieczniej jest dodawać do wszystkich naszych petycji 'niech się dzieje twoja wola' czy coś w tym sensie. Ale to zupełnie nie przeszkadza nam raz po raz protestować, fakt, że bardzo nieśmiało, bo przecież wiemy, że bezskutecznie, przeciw tej woli objawianej w nieomylnych i nieodwołalnych wyrokach.

Z dwojga złego, lepsza już wszechmoc, bo ją czasem da się ubłagać lub przebłagać, wszechwiedza jest nieubłagana, bezlitosna i bezmyślna i zwracając się do niej łatwo wyjść na durnia.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-12-2010)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,756) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,756>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)